

WOLNOŚĆ ODPOCZYWANIA



SOBOTA (PO POŁUDNIU) — 14 sierpnia

STUDIUM BIEŻĄCEGO TYGODNIA: Mk 2,1-12; 1 Krl 18,1-19,8; Mt 5,1-3; Iz 53,4-6; 2 Krl 2,11.

TEKST PAMIĘCIOWY: „Pan światłością moją i zbawieniem moim: Kogóż bać się będę? Pan ochroną życia mego: Kogóż mam się lękać?” (Ps 27,1).

Wielu ludzi, których Jezus spotykał w czasie swojej ziemskiej misji, było chorych, nierzadko śmiertelnie. Tłumnie przybywali oni do Jezusa po uzdrowienie i odpoczynek od cierpienia, i otrzymywali je.

Czasami po prostu wypowiadał On słowo i następowało pełne uzdrowienie. Czasami dotykał chorych i w cudowny sposób byli uzdrawiani. Czasami odsyłał ich i uzdrowienie następowało podczas powrotnej drogi. Jezus uzdrawiał mężczyzn, kobiety i dzieci, Żydów i pogan, bogatych i biednych. Nawet najcięższe przypadki trądu i ślepoty nie były poza Jego zasięgiem. Uzdrawiał nawet tych, którzy padli ofiarą najgorszej „choroby” — śmierci.

W tym tygodniu przyjrzymy się dwóm bardzo różnym przykładom uzdrowienia. W pierwszym przypadku cierpiący był tak chory, że nie mógł nawet przyjść do Jezusa o własnych siłach. Objawy jego choroby były wyraźnie widoczne dla wszystkich. W drugim przypadku choroba nie objawiała się wyraźnie. W obu przypadkach uzdrowienie nastąpiło w Bożym czasie i w Boży sposób.

Gdy studiujemy temat odpoczynku od bólu i cierpienia, rozważymy także to, czego wszyscy doświadczyliśmy w jakimś momencie naszego chrześcijańskiego życia. Co się dzieje, gdy nasze modlitwy o uzdrowienie nie zostają wysłuchane? Jak wówczas znajdujemy odpoczynek?

Jeśli kiedykolwiek potrzebujemy odpoczynku, to na pewno wtedy, gdy jesteśmy chorzy. Potrzebujemy fizycznego odpoczynku, aby organizm mógł w pełni uruchomić układ odpornościowy.

Potrzebujemy także umysłowego odpoczynku. Czasami chorujemy na coś, co nie zagraża naszemu życiu, jak przeziębienie czy ból głowy. Leżymy wówczas i staramy się nie myśleć o tym wszystkim, co powinniśmy zrobić, ale po prostu nie możemy.

Czasami, gdy choroba zagraża naszemu życiu, leżymy i martwimy się: *Co wykażą wyniki badań medycznych? Potem zaczynamy się zastanawiać: Dlaczego nas to spotkało. Czy ponieśliśmy konsekwencje niezdrowego stylu życia? Czy to skutek lekceważenia zasad zdrowia w młodości? Czy to wynik nadwagi uzyskanej w ciągu kilku ostatnich lat? Czy Bóg karze nas za jakiś tajemny grzech, o którym nie wiedzą inni ludzie?*

Przeczytaj Mk 2,1-4. O czym jest mowa w tych wersetach?

Opisany przypadek paralytyka był oczywisty. W książce *Życie Jezusa*³¹ przedstawione zostało tło jego uzdrowienia. Człowiek ten dopuścił się czynów, z których nie był dumny. Grzeszne życie doprowadziło go do choroby, a specjaliści od religii przedstawili mu proste powiązanie przyczyny i skutku: *On sam spowodził na siebie chorobę przez swoje grzechy, a więc nie mógł liczyć na uzdrowienie.*

Taka postawa jest dość typowa. Często wydajemy się opanowani obsesją dochodzenia:

— Kto zawinił?

Jeśli popełniona została zbrodnia, ktoś musi za nią zapłacić. Jeśli gdzieś doszło do wypadku, kogoś trzeba pozwać przed sąd. Ale obwinianie nie prowadzi do uzdrowienia chorego człowieka.

Boży pierwotny plan nie uwzględniał istnienia bólu, choroby i cierpienia. Choroby pojawiły się na naszej planecie dopiero po upadku ludzi w grzech. Dlatego Bóg daje nam wskazówki dotyczące zdrowia, abyśmy doświadczali lepszej jakości życia tu i teraz. Ale póki znajdujemy się w tym świecie chorym na grzech, nie istnieje gwarancja zdrowia, bez względu na to, jak pilnie przestrzegamy zasad zdrowego stylu życia.

Dobra nowina jest taka, że Bóg może dać nam odpoczynek, zarówno gdy jesteśmy zdrowi, jak i gdy chorujemy — niezależnie od tego, czy nasza choroba jest wynikiem naszych błędów, czyichś zaniedbań, naszych wad genetycznych, czy po prostu skutkiem ubocznym życia w grzesznym świecie. Bóg potrafi dać nam odpoczynek.

Gdy ktoś zaczyna chorować, nie jest dobrze doszukiwać się u niego jakichś win. Z drugiej strony, dlaczego zrozumienie przyczyny choroby w niektórych przypadkach może być ważnym krokiem w kierunku wyzdrowienia i odzyskania sił?

³¹ Zob. Ellen G. White, *Życie Jezusa*, Warszawa 2018, wyd. 16, s. 194-197.

Paralityka przyniesiono do Jezusa, a zgromadzeni w napięciu oczekiwali, co się stanie. *Czy Nauczyciel uzdrowi tego jawnogrzesznika? Czy wypowie słowo, by zgromić chorobę?*

Jak Jezus przystąpił do uzdrowienia paralityka? Co najpierw uczynił dla niego? Przeczytaj Mk 2,5-12.

Ponieważ zwykle nie uświadamiamy sobie choroby, póki nie zauważymy jej objawów, często sądzimy, że choroba to tylko objawy. Przypuszczamy, że jeśli pozbedziemy się objawów, to wyzdrowiejemy. Jezus inaczej podchodził do choroby. On wie, jakie są przyczyny wszelkiego cierpienia i wszelkich chorób, więc usuwa przede wszystkim przyczyny, a nie skutki.

Tak było w przypadku paralityka. Zamiast natychmiast przystąpić do uzdrowienia go z oczywistych skutków choroby, Jezus sięgnął najpierw do przyczyny — do tego, co najbardziej dręczyło nieszczęsnego człowieka. Paralitik bardziej dotkliwie odczuwał ciężar winy i odłączenia od Boga niż swoje fizyczne ograniczenia. Człowiek odpoczywający w Bogu może znieść wszelkie fizyczne cierpienia, jakie mogą go spotkać w tym znękanym chorobami świecie. Tak więc Jezus sięgnął do przyczyn i zaferował grzesznikowi przebaczenie.

Przywódcy religijni byli wstrząśnięci, słysząc, że Jezus oznajmił paralitikowi, iż jego grzechy zostały odpuszczone. W odpowiedzi na ich niewypowiedziane oskarżenie Jezus zadał im pytanie.

Przeczytaj Mk 2,8-9. Jakie wyzwanie rzucił Jezus uczonym w *Piśmie*? Jakiego zagadnienia tak naprawdę dotyczyło to wyzwanie?

Mowa zazwyczaj jest tania, ale nie wtedy, gdy przemawia Bóg. Potęga słowa Bożego powołała do istnienia wszystko (zob. 1. rozdział *Księgi Rodzaju*). Choć przebaczenie nie jest czymś, co możemy zobaczyć, to jednak jest kosztowne. Przebaczenie kosztowało życie Syna Bożego oddane przez Niego na krzyżu. Wszystko inne ma drugorzędne znaczenie. Aby wykazać moc i rzeczywistość przebaczenia, Jezus postanowił uzdrowić paralityka.

Bóg pragnie nas uzdrowić przede wszystkim wewnątrz. Potem czasami daje nam też natychmiastowe fizyczne uzdrowienie, tak jak to się stało w przypadku paralityka, a czasami musimy z tym zaczekać aż do swojego zmartwychwstania, by doświadczyć pełni fizycznego zdrowia. Tak czy inaczej, nasz Zbawiciel pragnie tego, byśmy odpoczywali w pewności Jego miłości, łaski i przebaczenia już teraz, mimo fizycznego cierpienia.

Jak możemy znaleźć odpoczynek i pokój, nawet gdy nasze modlitwy o uzdrowienie nie są wysłuchiwane od razu?

Z danych Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że najczęściej występującą chorobą na świecie, dotykającą ponad 300 milionów osób rocznie, jest depresja niedająca oczywistych zewnętrznych objawów. Jest ona główną przyczyną upośledzenia świata i odgrywa znaczącą rolę w obniżeniu jakości zdrowia ludzkości.

Niestety, wśród chrześcijan rzadko mówi się o depresji, gdyż jest ona odbierana jako oznaka braku wiary. *Czyż chrześcijanie nie powinni być zawsze radośni, szczęśliwi i pozytywnie nastawieni?* Skoro tak, to depresja jest postrzegana jako przejaw braku właściwej więzi z Bogiem.

Większość ludzi wie, że taki pogląd jest błędny. Nawet chrześcijanie, i to ci najwierniejsi, mogą od czasu do czasu zmagać się z depresją, zwłaszcza po kosztownych przeżyciach, choć nie brakuje im wiary ani zaufania do Boga. Czytając *Księgę Psalmów*, zauważamy ból, cierpienie i udrękę odczuwane przez wiernych Bożych.

Czasami depresja opanowuje nas stopniowo i niepostrzeżenie. Rozpознаjemy ją dopiero, gdy jej objawy się nasilają. Na przykład wierny prorok Eliasza w pewnej chwili poczuł się zupełnie wyczerpany emocjonalnie i fizycznie po przeżyciach na górze Karmel.

W 18. rozdziale 1. Księgi Królewskiej czytamy, że Eliasza ujrzał cud Boży w postaci ognia spadającego z nieba. W odpowiedzi na swoją modlitwę ujrzał także deszcz padający po trzyipółrocznej suszy. Dlaczego na groźbę Izebel Eliasza zareagował ucieczką? Przeczytaj 1 Krl 19,1-5.

Eliasza przeżył niezwykle wyczerpującą dobę. To doświadczenie, połączone z nagłym obudzeniem i groźbą śmierci, podziało jak wyzwalacz depresji u Eliasza.

Eliasza był także świadkiem śmierci proroków Baala, a może nawet brał czynny udział w ich straceniu (zob. 1 Krl 18,40). Takie zdarzenie, choćby nawet podyktowane słusznymi względami, mogło odcisnąć powodujące uraz piętno na jego świadkach, a tym bardziej uczestnikach.

Tak więc Eliasza rzucił się do ucieczki, starając się ująć jak najdalej. Czasami biegniemy do lodówki i staramy się poprawić sobie humor jedzeniem. Czasami próbujemy przespać nasze emocjonalne wyczerpanie. Bywa, że uciekamy w nowy związek, nowy stan czy nowe miejsce w naszej ucieczce przed rzeczywistością. Niektórzy usiłują zagłuszyć depresję ciężką pracą, realizowanymi projektami i organizowanymi spotkaniami. Tak czy inaczej, usiłujemy uciec przed tym nienazwanym czymś, co wysysa z nas radość i nie pozwala odpocząć. Wielu ludzi korzysta z różnego rodzaju środków farmakologicznych, by uśmierzyć ten ból. Jednak to wszystko tylko ukrywa objawy i nie rozwiązuje problemu, a jedynie go pogłębia.

W końcu Eliasz był już zbyt zmęczony, by dalej uciekać. Zatem znowu zaczął się modlić. Jednak ta modlitwa zdecydowanie różniła się od pełnej wiary modlitwy, którą Bóg wysłuchał na górze Karmel (zob. 1 Krl 18,36-37) w obecności kapłanów i proroków Baala, dworzan i ludu. Tym razem była to krótka modlitwa rozpaczy.

W 1 Krl 19,4 Eliasz stwierdza, że nie jest lepszy od swoich przodków. Co miał na myśli?

Gdy Eliasz wreszcie się wyciszył, zaczęło go przygniatać poczucie winy. Uświadomił sobie, że jego ucieczka mogła udaremnić wspaniałą okazję do reformacji religijnej w Izraelu. Zrozumiał, że zawiódł tych, którzy go potrzebowali. Co gorsza, nie był w stanie tego naprawić. W bolesnej chwili zastanowienia nad sobą, widząc historię swojego ludu, ujrzał siebie takim, jakim naprawdę był.

Takie samouświadomienie może być bolesne dla każdego z nas, bo rzadko postrzegamy siebie takimi, jakimi naprawdę jesteśmy. Jakże wdzięczni powinniśmy być za to, że przy całej naszej grzeszności Bóg w Chrystusie patrzy na nas tak, jak patrzy na Jezusa. Nie mamy innej nadziei, jak tylko przez wiarę przyjąć sprawiedliwość Chrystusa (zob. Flp 3,9).

Niemniej jednak depresja może nas zasysać w czarny wir samopotępienia. Czasami zaczynamy wtedy myśleć, że śmierć jest jedynym wyjściem z tej sytuacji.

Tak właśnie było w przypadku Eliasza. Nie był w stanie dłużej znieść sytuacji, w której się znalazł. Mówił:

— „Dosyć już, Panie, weź życie moje, gdyż nie jestem lepszy niż moi ojcowie” (1 Krl 19,4).

Dobra nowina jest taka, że Wielki Uzdrowiec nie potępił Eliasza. Bóg rozumie lepiej niż my, kim jesteśmy i jak pokonać naszą depresję.

„W czasie modlitwy możemy nie mieć żadnych szczególnych dowodów, że oblicze naszego Odkupiciela pochyla się nad nami z miłością i współczuciem, ale tak właśnie jest. Możemy nie czuć Jego dotyku, ale Jego dłoń spoczywa na nas z miłością i łagodnością pełną współczucia”³².

Bóg wie i rozumie, że mamy „daleką drogę przed sobą” (1 Krl 19,7), ale czasem musi zaczekać, aż przestaniemy uciekać. Wtedy podejmuje działanie.

Czasami tonący ludzie wpadają w panikę i zachowują się tak, jakby chcieli utopić ratownika. W takiej sytuacji ratownik musi zaczekać, aż tonący osłabnie i przestanie przeszkadzać w akcji ratowniczej.

Jaką nadzieję i jakie pocieszenie dają ci następujące wersety: Ps 34,19; Mt 5,1-3; Ps 73,26; Iz 53,4-6?

³² Ellen G. White, *Pokój, za którym tęsknisz*, Warszawa 2011, wyd. 3, s. 96.

Bóg wiedział, że Eliasz zmęczył się uciekaniem. Wiedział, że Eliasz jest nie tylko zmęczony fizycznie, ale także emocjonalnie, a ponadto obciążony poczuciem winy. Podobnie jak Jezus postąpił w przypadku paralytyka wiele wieków później, Bóg wyczyścił konto Eliasza i dał mu ukojenie. Wreszcie Eliasz był w stanie zasnąć i odpocząć.

Moglibyśmy się spodziewać, że na tym ta historia się zakończy, ale było inaczej. Boży odpoczynek nie jest jednorazowym doświadczeniem. Wkroczenie w Boży odpoczynek jest jak uzdrowienie połączone ze stopniowym oduczeniem się niewłaściwych wzorców myślowych i szkodliwych nawyków. Bóg nie przyspiesza uzdrowienia.

Przeczytaj 1 Krl 19,5-8. Dokąd teraz wyruszył Eliasz i dlaczego?

Gdy Eliasz odpoczął, znowu ruszył przed siebie. Jednak tym razem Bóg kierował jego krokami. Bóg wie, że życie w tym grzesznym świecie może powodować depresję. Rozumie nasze pragnienie ucieczki, ale chce kierować nami w biegu. Zamiast ulegać niszczącym mechanizmom ucieczki, mamy biec tak, jak On nam wskazuje. Gdy zaczynamy biec dla Niego, On uczy nas słuchać *cichego głosu* (zob. 1 Krl 19,12 BG), który daje nam ukojenie.

Eliasz nie miał siły, by podnieść się i wyruszyć na spotkanie Boga. To Bóg dał mu energię, by mógł to uczynić. Bóg też obiecał mu lepsze jutro.

Gdy Eliasz leżał pod krzakiem jałowca i życzył sobie śmierci, był pewien, że dobre dni są już za nim.

Przeczytaj 1 Krl 19,15-16 oraz 2 Krl 2,11. Co jeszcze czekało na Eliasza?

Bóg wiedział, że Eliasza czekają lepsze dni. Uzdrowienie miało się stać udziałem proroka, gdy nauczył się kierować swoim życiem w Bożym rytmie i przyjmować Boży odpoczynek. Eliasz miał jeszcze namaścić przyszłych królów i przygotować swojego następcę. Bóg wybrał Elizeusza, który miał się stać jak syn dla Eliasza. Bóg wiedział, że Eliasz przez wiarę miał po raz kolejny sprowadzić ogień z nieba (zob. 2 Krl 1,10). Proroka nie czekała śmierć w rozpaczy pod krzakiem jałowca, ale ognisty rydwan, który zabierze go do niebiańskiego odpoczynku.

Czego możemy się nauczyć z historii Eliasza o tym, że bez względu na to, jak źle się czujemy, w Bożej mocy możemy się nie poddawać?

DO DALSZEGO STUDIUM

„W zmiennych okolicznościach zmienia się także nasze życiowe doświadczenie, a zmiany te albo podnoszą nas w górę, albo spychają w dół. Jednak zmiana okoliczności nie ma takiej mocy, by zmienić Boże nastawienie do nas. On jest taki sam wczoraj, dziś i na zawsze, i prosi nas, byśmy całkowicie ufali Jego miłości”³³.

„Ciągle patrzcie na Jezusa i zanoście ciche modlitwy w wierze, chwytając się Jego mocy, czy macie jakieś rzucające się w oczy odczucie, czy nie. Idźcie prosto naprzód, tak jakby każda zaniesiona modlitwa została złożona u tronu Bożego i uzyskała odpowiedź Tego, którego obietnice nigdy nie zawodzą. Idźcie prosto naprzód, śpiewając i grając Bogu w waszych sercach, nawet będąc przygnębieni poczuciem ciężaru i smutku. Mówię wam to jako ta, która wie; światło przyjdzie i radość będzie nasza, a mgły i chmury zostaną odsunięte. I przejdziemy z przygniatającej mocy cienia i ciemności w jasne promienie słońca Jego obecności”³⁴.

PYTANIA DO DYSKUSJI

1. Często bardzo trudno jest pomóc ludziom cierpiącym z powodu zaburzeń psychicznych czy depresji. W jaki sposób wasz zbór może się uczyć, jak służyć skutecznie osobom dotkniętym depresją?

2. Często usiłujemy być otwarci i uczciwi wobec Boga. Przeczytaj wybrane psalmy i zwróć uwagę, jak szczerze ich autorzy zwracali się do Boga. Jak możemy podtrzymywać atmosferę otwartości i uczciwości w zborach?

3. Gdy doświadczamy depresji, modlitwa nierzadko staje się trudna. Podczas pierwszej części nabożeństwa sobotniego omówcie siłę wstawienniczej modlitwy za tych, którzy nie są w stanie sami odmówić za siebie.

4. Dlaczego ważne jest to, byśmy pamiętali, że wiara nie jest uczuciem? To, że jesteśmy przygnębieni, zniechęceni, wystraszeni i zmartwieni, nie znaczy, że brakuje nam wiary czy zaufania do Boga. Znaczy to jedynie, że w danej chwili jesteśmy przygnębieni, zniechęceni, wystraszeni i zmartwieni, a każdy z nas od czasu do czasu doświadcza takich emocji. Jak możemy się nauczyć w takich chwilach żyć wiarą bez względu na to, jak jest to trudne?

5. Jaką nadzieję dla siebie widzisz w historii paralityka, zwłaszcza jeśli wskutek grzesznego stylu życia ściągnąłeś na siebie chorobę i kalectwo?

³³ Ellen G. White, *W atmosferze niebios*, Warszawa 2001, s. 120.

³⁴ Tamże, *Wybrane poselstwa*, t. 2, Radom 2009, s. 226-227.